T. KANTOR

OSTATNIE DWA RUBLE

FARSA W JEDNYM AKCIE.



W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

(Dalszy ciąg na przedostatniej okładce.)

Ostatnie Dwa Ruble

Farsa w Jednym Akcie.

Przetłomaczył z niemieckiego Dolski.
Opracował T. Kantor.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Golnicki, student.
Zdziebko, jego famulus.
Mania, służąca właściciela domu.
Handlarz, starzyzny I.
Handlarz, starzyzny II.

(Scena przedstawia pokój skromnie umeblowany, stół, na nim książki i papiery, pudełko z papierosami, przybory do pisania.)

SCENA I.

Golnicki (przed toaletą.)

Tak, tak! życie nasze jest bardzo piękne i świat przedstawia się wspaniale, gdy kto ma pieniądze, ale ja jestem po prostu powiedziawszy chorym na goliznę, dziś mamy dopiero 17-go, a ja już nie mam ani centa. Do ciotki pisałem po pieniądze, ale odpisała mi, że posyłać mi pieniądze, to znaczy tyle co wyrzucać je za okno, więc woli, żebym po jej śmierci więcej odziedziczył. Co tu robić? A tu na domiar złego dziś imieniny mojej Stefci mojej narzeczonej... muszę przecież jej chociaż jakiś drobiazg w prezencie kupić... Djabli wiedzą jak ja z tego wylezę, bo że kupić coś muszę to kwestyi nie ulega... ale za co? W tem sęk. **(Zegar bije.)** Już w pół do pierwszej ha! może tak... **(woła)** Zdziebko! Zdziebko! gdzież ten idyota poszedł? Muszę go poszukać. **(Odchodzi.)**

SCENA II.

Zdziebko (wpada.)

Jestem, proszę pana! zagadałem się z panną Manią, bo ona ma tu coś dla pana. (**Do Mani.**) Niechże panna włazi! To jest właśnie (**chce rekomendować**). O, a gdzie się mój pan podział? Dopiero co jak mnie wołał z pokoju. Siadajże panno, pan zaraz przyjdzie.

Mania.

Panie Zdziebko, ja nie mam czasu — moja pani kazała mi natychmiast wracać.

Zdziebko.

O, klapnij panna tu na kanapie... Co ta będziesz sobie robić z gadania starej... z kawalerem przecież przyjemniej (**siada przy niej na kanapie i umizga się.**) E, panno Maniu! (**Klepie ją ręką po plecach.**)

Mania.

Panie Zdziebko! Tylko ręce przy sobie... Więcej śmiałości, niż znajomości, (**chce wstać.**)

Zdziebko (zatrzymując ją.)

Niech no panna nie będzie tak gorąco kąpana — przecież panna wiesz, że ja pannę

już proszę, od 2 tygodni siarczyście kocham! Ej! panno Maniu!

Mania (wstydliwie.)

Ach! panie Zdziebko, bo ja się muszę rumienić... Czy to tylko prawda?

Zdziebko.

Jak pana Jezusa kocham! Panno Maniu! Od chwili, gdy ujrzałem twe kobyle oczy stoisz mi ciągle jak sznycel na półmisku, serce moje płonie jak ogień pod blachą, nie odpychaj człowieka, który cię szczerze kocha, dla panny Mani to ja wszystko zrobię, rzucę się z Wisły we fale, bo przecież kąpać się lubię, i pływam doskonale. Będę pannę Manię kochał jak wół... będę p. Manię kochał, jak byk.

Mania.

To ożeń się pan z krową. **Ucieka spostrzegłszy Golnickiego. Zostawia list na stole)**

Zdziebko (klęczy przed kanapą.)

SCENA III.

Golnicki (wchodząc widzi klęczącego Zdziebkę.)

A ty co tu za grygi wyprawiasz?

Zdziebko (zmieszany.)

Przyprowadziłem pańskie fortepiany do porządku!

Golnicki.

Zwaryowałeś na czerwono? Daruję ci te fortepiany... A teraz uważaj, pójdziesz do miasta...

Zdziebko.

Uważam... (odchodzi.)

Golnicki.

Gdzie chcesz iść gapiu jeden?

Zdziebko.

Do miasta!

Golnicki.

Ale miasto jest wielkie.

Zdziebko.

A prawda, miasto wielkie, a ja myślałem...

Golnicki.

Nic nie myśl to będzie lepiej.

Zdziebko.

Uważam proszę pana...

Golnicki.

Pójdziesz na Wspólną do tych państwa co ja tam często bywam.

Zdziebko.

Aha! wiem. Do państwa Głupickich, co tam pan tego... panie... jak ja to chciałem powiedzieć.

Golnicki.

No, już dobrze, dobrze, tam pójdziesz!

Zdziebko.

Uważam. (Odchodzi.)

Golnicki.

Czekaj wiecz po co cię tam posyłam?

Zdziebko.

Prawda... nie wiem!

Golnicki.

A więc czekaj, gamoniu, aż ja ci powiem. Zatem pójdziesz do tych państwa...

Zdziebko.

Uważam...

Golnicki.

Powiesz, że ja się kłaniam, ale ponieważ jestem chory. (**Zdziebko się śmieje**). Czego się śmiejesz idjoto...

Zdziebko.

Bo pan wsunął na śniadanie za 2 złote serdelków z chlebem i wypił prawie kwartę herbaty, to pewnie z tego się pan rozchorował.

Golnicki.

Czy ty poczekasz, aż ja ci wszystko powiem? Choćbym za rubla zjadł serdelków i wypił garniec herbaty to ci djabli do tego...

Zdziebko.

A to prawda! co racja— to racja!

Golnicki.

Oto pójdziesz do tych państwa i zrobisz co ci powiedziałem oddasz grzeczny ukłon odemnie i powiesz, że ja przepraszam, że osobiście nie przychodzę powinszować imienin,ale jestem chory i żeby sobie z tego nic nie robili, bo za 2 lub 3 dni będę zdrów i sam osobiście złożę moje życzenie. Zrozumiałeś?

Zdziebko.

Zrozumieć — to ja zrozumiałem, ale niewiem czy spamiętam tak pięknie powiedzieć jak mi pan każe...

Golnicki.

No to powtórz, co będziesz mówił.

Zdziebko.

Najprzód to pan każe się pięknie kłaniać potem prosi, żeby się państwo nie gniewali na pana, bo pan chory i nie może dziś przyjść, ale zato za 2 lub 3 dni to pan będziesz zdrow to...

Golnicki.

No widzisz żeś spamiętał...

Zdziebko.

Ale ja proszę pana, czuję, że jak mi pan każe jeszcze co zrobić to mi się pokiełbasi wszystko w głowie.

Golnicki.

No dobrze, dobrze, nie zawracaj mi głowy! Po drodze weź naczynie i przynieś mi obiad.

Zdziebko.

Uważam proszę pana...

Golnicki.

Podaj mi papierosy. **(Zdziebko podaje)** Co?! wczoraj było jeszcze najmniej 50 sztuk, a teraz tylko 3? Słuchajno ty, gdzie papierosy? Wypaliłeś?

Zdziebko.

Nie, proszę pana, jak pragnę zdrowia!

Golnicki.

Słuchajno, ty, ja ciebie na zbity łeb wyrzucę jak ty mnie będziesz oszukiwał. Przyniesiesz mi cygar, jak będziesz szedł z powrotem.

Zdziebko.

Uważam, proszę pana...

Golnicki.

A do sklepiku wstąpisz i weźmiesz butelkę piwa na kredyt. Pamiętasz wszystko?

Zdziebko.

Pamiętam, proszę pana... Obiad cygaro, piwo...

Golnicki.

No dobrze! Teraz spiesz się, bo mi się jeść chce.

Zdziebko.

Już mnie nie ma **(wychodzi.)**

SCENA II.

Golnicki (sam).

Cóż to za konkurowy bałwan ten chłopiec, to trudno sobie wyobrazić. Już dawno bym go do stu djabłów wyrzucił, ale mi go żal, bo bardzo przywiązany do mnie. Już od kilku lat obsługuje, jeszcze z moich czasów gimnazyalnych. No, a teraz zróbmy porządek na stoliku, bo wygląda jak śmietnisko **(sprzą-ta.)** Teraz żałuję, że go posłałem do państwa Głupickich, bo gotów mi piwa tam nawarzyć. **(spostrzega list).** A to co? od gospodarza. **(czyta.)** Szanowny panie — zdaje mi się, że mieszkać 3 miesiące nie płacąc komornego to wystarczy. W domu sąsiednim jest kilka kawalerskich mieszkań do wynajęcia to może będą dla pana dogodne, niech i mój sąsiad ma trochę przyjemności z pańskiej strony. Przychodzi pan późno do domu, robi pan hałasy

po nocach ze swoim służącym,na co uskarżają się pańscy sąsiedzi. Żadnej lokatorce niżej lat 30-tu nie dajesz pan przejść przez podwórze, a co do pańskiego służącego to ten urządza sobie pod studnią flirt z miejcowemi służącemi w tak głośny sposób, że do godziny 12-tej w nocy, nic nie słychać, tylko śmiechy i pisk, na co znowu wszyscy lokatorowie się uskarzają... Przyzna pan, że wszystkie fakty są dostatecznym dowodem do wypowiedzenia panu mieszkania już po raz trzeci. **(Zapala papierosa.)** Że za trzy miesiące jestem mu winien za komorne to prawda, że flirtuję ze szwaczką z drugiego piętra, to także prawdą, ale to nie jego interes. Co do Zdziebka, to również prawda, o ile głupi, o tyle ma szczęście do kobiet! Pardon! chciałem powiedzieć specyalne szczęście do pomywaczek z restauracyi, ale to już nie wina moja i nie mogę winy mego famulusa brać na siebie.

SCENA III.

Zdziebko (wchodzi.)

Proszę pana, a to wyżerka dziś... no... dawno nie mieliśmy takiego balu w domu,

niechno pan zobaczy, jakie to grandowne żarcie. **(Dotyka potrawy palcami i oblizuje.)**

Golnicki.

Pójdziesz ty stamtąd z paluchami, ty bydlaku! **(Kładzie papierosa na stół.)** Co to jest? **(Zagląda do menażek.)** Sarninka, kawał indyka, zupa rakowa, kompot. **(Zwraca się do Zdziebka i spostrzega, że on pali papierosa.)** Co to jest, co? Ty palisz mego papierosa? Słuchaj ty bałwanie, nie pozwalaj sobie za wiele, bo cię na zbity łeb wyrzucę. **(Spostrzega w koszu butelkę.)** Co, butelka wina francuskiego! Słuchaj ty, to nie jest obiad z taniej kuchni!

Zdziebko.

Z ta... taniej kuchni? To pan chciał obiad z taniej kuchni?

Golnicki.

A więc nie z taniej kuchni? Więc z kąd?

Zdziebko.

To ja właśnie chcę panu opowiedzieć...

Golnicki.

Ciekaw jestem bardzo...

Zdziebko.

Najprzód jak pan przykazał poszedłem do państwa Głupickich, ukłoniłem się grzecznie

i powiedziałem, że jesteśmy chorzy i że nam bardzo przykro, że nie możemy przyjść, ale jak tylko będziemy zdrowi to napewno przyjdziemy.

Golnicki.

Głupiec! No, no, i co dalej!

Zdziebko.

Potem powiadam, że muszę jeszcze dla pana iść po obiad, że pan biedny chory, to restauracyjnym obiadem do reszty może sobie żołądek zepsuć, tak jak temi serdelkami co dziś zjadł na śniadanie, tak posłała mnie panna do kuchni, tam dali mi to jedzenie klawe co? A potem powiedziałem, że mam jeszcze panu przynieść — piwo i cygar. Już jak to pan Głupicki usłyszał.. o, to dobry pan, tak powiada do panny Stefanii: Słuchaj Stefciu, dziś są twoje imieniny, a on tam biedny chory...

Golnicki.

No, no, dalej?

On tam biedny chory, poszlij mu jeszcze butelkę wina i cygar. No i jest klawa wsuwa, co? prawda, proszę pana?

Golnicki (zły.)

Nie, tego już za wiele.

Zdziebko.

Co, zawiele? ten kawałek indyka i sarniny, to dla pana za wiele? Eh, da pan radę— a nie, to ja pomogę...

Golnicki.

Ten idjota wpakował mnie z nogami w półmisek z sosem — ja tu udaję chorego a tu przysyłają mi furę żarcia... Nie, to można zwarjować... jak ja tę historyę naprawię. **(Słychać za sceną)** Handele, Handele! **(Golnicki po namyśle.)** Chyba tylko tak Zdziebko.

Zdziebko.

Uważam!

Golnicki.

Zawołajno tych gudłajów!

Zdziebko.

Dobrze proszę pana! **(Woła za scenę.)** Panie kupiec, chodź ino pan tutaj! **(po chwili.)** Już idą. **(Do siebie)** ja im tu muszę figla wypłatać **(Wchodzi za kotarę i udaje szczekanie psa.)**

Golnicki (do żydów.)

Chodźcieno tutaj.

Handlarze.

Ja tam nie mogę przychodzicz.

Golnicki.

Jakto, dlaczego?

Handlarz.

Tam leży taki wielki pies, to on mnie może co wygryść.

Golnicki.

Nie bój się, nic ci nie wygryzie.

Handlarz.

Ja mu znam, że to jest wielgi lajdok, to mój dobry znajomy.

Golnicki.

No, chodź śmiało, ja go przytrzymam. **(Zdziebko szczeka głośniej.)**

Handlarz.

Oj waj mir! Panie! Niech mu pan dobrze trzyma.

Golnicki.

Nie róbcie takiego hałasu, bo się cały dom zleci.

Handlarz.

Niech sze zleczy! Wole żeby sze zlecił, jakby mi co brakowało.

Golnicki.

Na, masz tu smokingowe ubranie?

Handlarz.

Symokingowe? Pan dobrodziej ziartuje, to jest ziadne symokingowe, co to jest warte?

Na szmelc na pichowanie, na stare czapke. (**krzyczy**). Co to jest warte, takie marynarskie bez klape? Może pan dobrodziej ma naprawde marynarskie spodnie, palto, kapelusz, buty to ja kupie, ale z przeproszeniem szymoking — co to jest warte? (**Krzyczy**). Ny, co to jest warte?

Golnicki.

Tylko bez krzyku, bo wyrzucę za łeb, oto są spodnie do tego i kamizelka.

Handlarz.

Spodnie, co za spodnie? Gdzie tu są spodnie? Takie całkiem poglansowane, podzurkowane, poplamkowane! Niech moi wrogowie noszą takie spodnie.

Golnicki.

No dosyć tego kupisz, czy nie kupisz?

Handlarz.

To jest ziaden interes! Może pan ma palto zimowe.

Golnicki.

Czekaj mam palto zimowe!

Handlarz.

Kto potrzebuje teraz palto zimowe, przecież teraz jest czepło, może pan dobrodziej ma letnie?

Golnicki.

A idź do wszystkich djabłów, wynoś się raz nareszcie.

Handlarz.

Niech się pan dobrodziej nie rzuci. Ny, a ile mam dać za ten szymoking.

Golnicki.

Dawaj 4 ruble, ale bez targu.

Handlarz.

Jo panu dom bez targu 2 ruble. Of meine munes, więcej nie jest warte.

Golnicki (do siebie.)

A mam się z nim cały dzień targować. (**głośno.**) Niech cię choroba stłucze Dawaj dwa ruble.

Handlarz.

Si git. (**Daje pieniądze.**) A co pan dobrodziej ma w ten skórkowy futeral. (**pokazuje na futerał z rewolwerem.**)

Golnicki.

Mogę ci to sprzedać za 5 rubli. (**Wyjmuje rewolwer.**)

Handlarz.

Aj, waj, mir. Schowaj pan ten pystolet! Ja takie rzeczy nie kupie, schowaj pan ten pystolet!

Golnicki.

Czego wrzeszczysz przecież widzisz, że nie nabity.

Handlarz (wsuwa się ku drzwiom.)

Ja nie chę widzieć nabite, nie nabite, ale zawsze wystrzelić może. Schowaj pan to paskudstwo. **(Zdziebko szczeka.)** Trzymaj pan pies... Trzymaj pan tego pies! **(Ucieka.)**

Golnicki i Zdziebko (śmieją się.)

SCENA IV.

Golnicki (trzymając ruble śpiewa.)
(Na melodyę Gejsza.)

Kto chce doznać uciech wiele
Niechaj rubla ma,
Naprzykład gdzie bary i hotele,
Tam rubel rolę gra,
Mowię prawdę nie blaguję,
I nie wstydzę się,
Rubla każdy dziś szanuje
I śpiewa słowa te.
Rubel moje marzenie,
O rublu ja snuję marzeń nić,
Rubel moje pragnienie,
Z rublem więc tylko ja pragnę żyć,

Rubel moje pieszczoty,
Rubla mieć każdy rad,
Tak więc bywa na tym świecie
Rubla pragnie nawet dziecię,
Przyzna to cały świat.

Golnicki.

Masz tu dwa ruble...

Zdziebko.

Całuję rączki pana, ale to jeszcze nie mój miesiąc!

Golnicki.

Nie myśl ośle, że to dla ciebie, też nie miałbym roboty tylko oddawać tobie ostatnie 2 ruble.

Zdziebko.

Ostatnie 2 ruble **(n. s.)** Ładnie! Jesteśmy obaj mortusowi, aż do pierwszego.

Golnicki.

Pójdziesz do Bliklego!

Zdziebko.

A możeby gdzieindziej proszę pana?

Golnicki.

Dlaczego.

Zdziebko.

Bośmy tam coś winni za ciastka, czy za **bilard.**

Golnicki.

To cie nie obchodzi. Pojdziesz do Bliklego i kupisz torcik za te 2 ruble, zaniesiesz do państwa Głupickich i powiesz, że ja się kłaniam i za kilka dni sam będę u nich.

Zdziebko.

Już idę. **(Odchodzi.)**

Golnicki.

Ale, ale gdzie są te cygara, które ci pan Głupicki dał dla mnie?

Zdziebko.

Pan Głupicki... cygara... jakie cygara?

Golnicki.

Przecież sam łotrze mówiłeś, że ci dali 3 cygara dla mnie?

Zdziebko.

Ach! cygara! pan Głupicki! Tak, tak, tak... dał. **(Podaje w papierku jedno cygaro.)**

Golnicki.

To jest tylko jedno cygaro. Gdziesz są jeszcze dwa?

Zdziebko.

Dwa! Jakie dwa?

Golnicki.

Przecież ci kretynie 3 dali cygara. Dali czy nie dali...

Zdziebko.

Trzy... tak trzy dali.

Golnicki.

No więc, gdzie są?

Zdziebko.

Ja proszę pana jedno zgubiłem.

Golnicki.

Jedno zgubiłeś. No to gdzież jeszcze jedno?

Zdziebko.

Aha! Jedno zgubiłem, a jedno oddałem, to dwa, a trzecie mam tu proszę pana. **(Wyjmuje z kamizelki pół cygara.)**

Golnicki.

Jakto? Przecież to pół cygara, to je wypaliłeś!

Zdziebko.

Ja nie chciałem palić, tylko proszę pana tak spróbowałem, czy dobrze ciągnie, ale źle ciągnęło, więc odgryzłem końcuszek, no i tak się samo spaliło.

Golnicki.

Żebyś już się raz spalił, żebym ja cię już nie widział więcej ty idjoto. Weź ten list odnieś na pocztę, oddasz go jako rekomendowa-

ny, a teraz wynoś się, ty marna kreaturo. (Zdziebko chce odejść, lecz się wraca.)

Zdziebko.

Proszę pana na tym liście niema marek, więc jak to będzie z wysyłką?

Golnicki.

Niema marek? i pieniędzy niema... Może się uda kupić torcik taniej, to kupisz marek, jak nie to wyłóż swoje pieniądze, masz jakie pieniądze?

Zdziebko.

U mnie mortus zupełny, mam 40-kę com dostał onegdaj za drogę od pana Dragalskiego.

Golnicki.

No to wyłóż 14 kop, ja ci wrócę...

Zdziebko.

Znam ja to oddawanie. (Odchodzi.)

SCENA V.

Golnicki (sam.)

A cóż to za pantentowane bydlę, Boże! Jestem pewny, że on mi tam u Głupickich narobił bigosu, ale może tym tortem jego głupotę naprawię. Ile ja już miałem rozmaitych kawałów przez niego, na wołowej skó-

rze by tego nie spisał i dawnobym go wyrzucił, ale moja Stefcia zawsze ma zanim jakieś słowo usprawiedliwienia. Ach, żebym ja już z tych pieniężnych kłopotów wylazł, tobym dopiero wiedział, że żyję na świecie. Stefcia jest panna posażna, a brat jej Mietek mój kolega — mówiąc nawiasem, — gorszy łobuz odemnie, interesu mi nie popsuje, zresztą jeżeli moja ciocia po najdłuższem życiu co daj Boże jaknajprędzej kipnie to i ja będę bogatym człowiekiem, więc szanse nasze są równe, tylko, że ja mam długi i czekam na pieniądze ciotki, a Stefcia ma pieniądze i nie ma długów. (Zdziebko gwiżdże). Cóż to, czyżby już mój Zdziebko wracał?

Zdziebko.

Uf! a tom gnał...

Golnicki.

Załatwiłeś? Byłeś tam?... Cóż panna Stefcia mówiła?

Zdziebko.

Panna Stefcia nic nie mówiła, tylko się tak śmiała, aż padła na krzesło od śmiechu.

Golnicki.

Nieszczęsny człowiecze! Coś ty mi tam znowu narobił... Zaraz mi gadaj!

Zdziebko.

Nic nie narobiłem proszę pana. Naprzód oddałem list na pocztę, a tu jest rozpiska.

Golnicki.

No chwała Bogu! Dalej?

Zdziebko.

I tak, aby coś powiedzieć, zapytałem urzędnika czy niema dla pana jakiego listu. Urzędnik wstał, poszedł do drugiego pokoju i przyniósł mi ten oto setny? prawda? i gruby, będzie pan miał co czytać.

Golnicki.

No dalej?

Zdziebko.

Eh, kiedy to pan się tak na mnie patrzy, że mnie się wszystko pokiełbasi w głowie i nie mogę sobie tak wszystkiego przypomnieć.

Golnicki.

No, dalej, dalej! z poczty poszedłeś dalej, gdzie?

Zdziebko.

Acha! z poczty poszedłem do Bliklego, jak mnie tam wąsiaty kelner co to się zna ze wszystkiemi aktorami zobaczył, tak powiada; cóż to mówi, ten twój pan teraz nie przychodzi... Czy dlatego, że parę peców winien? A ja mu powiadam. Co pan sobie myśli, że mój pan tylko panu winien? czy co? Mój pan i szewcowi winien, i krawcowi winien, a za komorne to aż, za 3 miesiące winien i chwalimy się z tem, a panu się zdaje, że dla tych kilku peców. Dalibóg... takiem mu nagadał!

Golnicki.

Boże! co on mi narobił!

Zdziebko.

A potem kupiłem tort i poszedłem do państwa Głupickich i oddałem pannie!

Golnicki.

A co panna powiedziała?

Zdziebko.

Co panna powiedziała? panna nic nie powiedziała, tylko cieszyła się, ale jak się cieszyła.

Golnicki.

No chwała Bogu, przynajmniej to jedno co jak się należy zrobiłeś!

Zdziebko.

Jeszcze też, proszę pana Ogromnie się panna cieszyła, potem wzięła nóż, a jakże, ukroiła kawałek i skosztowała, potem znowu ukroiła kawałek i dała mnie, a jakże... o, bo panna Stefania bardzo mnie kocha, a jakże...

Golnicki.

A potem nic panna Stefania nie mówiła?

Zdziebko.

Nic nie mówiła, tylko wyjęła portmonetkę i dała mi rubla...

Golnicki.

Ale ty nie wziąłeś?

Zdziebko.

E... proszę pana, przecież ja nie jestem głupi, jak wyglądam.

Golnicki.

No to mnie cieszy.

Zdziebko.

Tylko jak mi panna dała rubla — to ja powiedziałem tak: Ale proszę panienki przecież nas samych ten tort 2 ruble kosztuje!

Golnicki.

Boże mój! co ten łotr mi narobił!

Zdziebko.

A panna Stefania wyjęła portmonetkę i dała mi jeszcze rubla...

Golnicki.

Boże, jeszcze to, jeszcze to!

Zdziebko.

A ja powiedziałem, całuję rączki panienki, mój pan się bardzo ucieszy bo to były o-

statnie 2 ruble. A panna Stefania wyjęła znowu portmonetkę i dała mi jeszcze 5 rubli i powiedziała, że bardzo pana przeprasza, że tak mało, ale przy sobie nie ma więcej.

Golnicki.

Boże! chłopcze, czyś ty oszalał! czy co? Nie, teraz już wszystko stracone.

Zdziebko.

Nic nie stracone, proszę pana, bo 2 pece nam się wróciły, a jeszcze nam panna Stefania dała 5 peców.

Golnicki.

Łotrze wynośmi się z przed oczu! Ty bałwanie, żebyś ty był tak wielki jak twoja głupota, to mógłbyś na księżycu latarnie zapalać...

Zdziebko.

Masz!... mało żem pieniądze do domu przyniósł, jeszcze mi pan od księżyca wymyśla. **(Siada zły na kanapie — Golnicki chodzi po pokoju, — zły.)** Proszę pana, a pan jeszcze tego listu nie przeczytał co ja z poczty przyniosłem.

Golnicki (czyta.)

Szanowny panie! Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić go o śmierci jego ciotki

Hermenegildy, Kunegundy dwuch imion I. voto Obiecalskiej, II. voto Dotrzymalskiej i zaprosić go do odebrania spadku w kwocie 80,000 w gotowiznie, prócz nieruchomości z poważaniem, Feliks Prawnicki, adwokat. — Czy ja śnie, czy to na jawie? Moja ciotka umarła. Moja droga ciotka. — Zdziebko!

Zdziebko.

Uważam.

Golnicki.

Uszczypnij mnie (**Zdziebko szczypie.**) Ach, ty bałwanie czemu mnie szczypiesz?

Zdziebko.

Przecież pan kazał...

Golnicki.

Ale nie tak mocno bałwanie! Więc to nie sen, to rzeczywistość... moja ciotka umarła!

Zdziebko.

Ciotka umarła! Nareszcie, dosyć to długo trwało...

Golnicki.

Tylko bez uwag. Moja ciotka zostawiła mi 80,000 rubli i kamienice w Radomiu!

Zdziebko.

Wiwat, raz się te mortusowe czasy skończyły, bo już z nami było źle...

Golnicki.

Zdziebko.

Zdziebko.

Uważam!

Golnicki.

Pójdź tu! Tyś mi był zawsze wiernym w doli, czy niedoli, a żeś mi tam napłatał kawałów bez liku, to tylko przez twoją głupotę. Ale pamiętaj, że w dniu mego ślubu z panną Stefanią dostaniesz odemnie tysiąc rubli w gotowiznie za zaległe zasługi. No jesteś zadowolony?

Zdziebko.

Całuję rączki pana. Ale mnie pan nie oddali?

Golnicki.

Nie, nie, gdzieżbym ja się mógł pozbyć takiego ancymonka, jak ty! Ale teraz goń prędko, odnieś te pieniądze pannie Stefanii i przeproś, że to pomyłka z twojej strony...

Zdziebko.

Dobrze, proszę pana!

Golnicki.

Ale, ale! słuchaj — o 4-ej rano masz mnie obudzić, bo muszę jechać do Radomia, aby tę forsę zabrać od adwokata.

Zdziebko.

Dobrze proszę pana. **(Odchodzi i wraca.)** Ale pan na mnie zasztuka przez ścianę, jak będzie 4-ta, to ja przyjdę obudzić, bo ja tam na strychu, nie wiem która godzina.

Golnicki.

Osioł jesteś! idź i odnieść te pieniądze...

Zdziebko.

Dobrze. **(Odchodzi i wraca.)** Ale proszę pana, pan niema na bilet — to po co ja mam te pieniądze odnosić, a zresztą jak pan się ożeni z panną Stefanią to i tak pan forsę zagarnie, a jej 5 rubli mniej czy więcej, to wszystko jedno.

Golnicki.

Masz słuszność, nie mam nawet na bilet kolejowy. Dawaj te pieniądze!

Zdziebko (oddaje.)

(Po chwili.) Proszę pana! Co z tem będzie?

Golnicki.

Z czem?

Zdziebko.

A no z tem? — Z wsuwą?

Golnicki.

A to możesz sobie zjeść, ja nie będę jadł!

Zdziebko.

Całuję rączki, a z tem?

Z czem?

Zdziebko.

Z wstawą.

Golnicki.

Wstawę możesz sobie wstawić za moje zdrowie i za panny Stefci.

Zdziebko.

Całuję rączki. A to będę miał bal. Ten kawałek indyka zawinę w papierek, panu na drogę...

Golnicki.

Bez łaski...

Zdziebko.

Jak nie,to nie! No teraz w porządku... wsuwę mam! wstawę mam! 1,000 rubli mam! nie, dopiero będę miał, prawda proszę pana że pan mi da? Nie, ja muszę pana naprawdę uścisnąć. **(Rzuca mu się na szyję.)**

Golnicki.

Słuchaj, tylko nie warjuj!

Zdziebko.

Żeby tej ciotce Bóg dał zdrowie, że raz kitę odwaliła.

KONIEC.

SZTUKI TEATRALNE.

Wojna szwedzko-polska, dramat w 4 aktach....	50
Wschód słońca, drobnostka sceniczna	50
Wścibły Student — krotochwila w 1 akcie	50
Wujaszek z Ameryki, albo trzy wesela, w 3 akt.	50
Wół w oślej skórze, komedya w 2 aktach......	50
Zaczarowana Magdusia, komedya w 2 aktach..	50
Za Wiarę i Wolność, w 2 aktach.............	50
Z Pennsylvanii do Kalifornii, albo wiarołm. żona	50
Zbójca Madej i jego pałka, w 5 odsłonach......	50
Żydowskie Swaty, obrazek dramatyczny	50

Kominiarz i młynarz, Komedya w 1 akcie....	50
Kościuszko pod Racławicami w 5 aktach	50
Koszyk kwiatów. Obrazek dram. w 5 aktach	50
Kopciuszek (Cinderella) w 4 aktach	50
Kozioł Ofiarny. Komedya w 1 akcie	50
Królowa Przedmieścia, ...	50
Łobzowianie. Obrazek dram. w 1 akcie	50
Major Psianoga, fraszka sceniczna	50
Majster i Czeladnik. Komedya w 2 aktach	50
Mały nauczyciel. Komedya w 2 aktach	50
MysiaWieża w Kruświcy, dram. w 3 aktach....	50
Na bezrybiu i rak ryba, komed. w 1 akcie......	50
Nad Bugiem. Obrazek ludowy w 3 aktach......	50
Nad Wisłą, krotochwila w 1 akcie	50
Niemiec i Polka czyli syn burmistrza w 3 akt...	50
Niemiec Kosynierem w 2 aktach....	50
Nowożeńcy. Komedya w 2 aktach......	50
O chlebie i wodzie, krotochwila	50
Okrężne. Komedya w 2 aktach	50
Oryl. Komedya w 1 akcie	50
Pan Twardowski czarnoksiężnik, melodram.	50
Pan Damazy Kociubiński, komedya	50
Panie Kochanku, anegdota dram. w 3 aktach ..	50
Pan Redaktor czeka, krotochwila w 1 akcie.....	50
Panicz w Ameryce, komedya w 4 odsł.	50
Papugi naszej Babuni, operetka w 1 akcie	50
Peruka Profesora, humor. sceniczna..........	50
Pierwszy Mąż, komedya w 1 akcie	50
Pod Stefanowem, epizod z powstania..........	50
Piosnka Wujaszka, komedya w 1 akcie	50
Podejrzana osoba, komedya w 1 akcie........	50
Po kweście, fraszka w 1 akcie	50
Polska kobieta, obrazek z powstania 1863	50
Polowanie na męża. komedya w 2 aktach	50
Pomorzanie w Gąsawie, dramat w 4 aktach....	50
Prima Aprilis, komedya w 1 akcie............	50
Przed śniadaniem, obrazek dram. w 1 akcie....	50

...ami obrazek dram. w 1 akcie 25
Przekleństwo Matki, dramat w 3 aktach 50
Prześladowana, krotochwila w 1 akcie 50
Przygody i kłopoty Fotografa, komed. w 1 akcie 50
Racławice, obrazek dram. w 1 akcie 25
Renegat, dramat w 5 aktach........ 50
Rzeź w Krożach,.... 50
Skalmierzanki, krotochwila w 3 aktach........ 50
Słowiczek, komedya w 1 akcie................ 50
Sobieski pod Wiedniem, tragedya w 5 aktach.. 50
Smakosz jaj, komedya w 2 odsłonach 25
Spotkanie, krotochwila w 1 akcie 50
Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie. 50
Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach.. 50
Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach.......... 50
Syn Wolności, Obrazek Dram. w 3 aktach 50
Szewc arystokrata, krotochwila w 1 akcie 50
Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach 50
Tyrolskie Pieśni, czyli Skarb za kominem...... 50
Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach.......... 50
U przekupki, krotochwila w 1 akcie. 50
Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie.. 50
Ulica nad Wisłą, krotochwila w 2 aktach...... 50
Ulicznik Chicagoski i szewc atleta, w 2 akt..... 50
Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach........ 50
Werbel domowy, obrazek wiejski w 1 akcie.. 50
Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt. 50
Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach.... 50
W obozie, W jednym akcie.................. 50
Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach 50
Wolność i niewola, obraz dram. w 3 aktach.... 50

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.

W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

...ami obrazek dram. w 1 akcie	25
Przekleństwo Matki, dramat w 3 aktach	50
Prześladowana, krotochwila w 1 akcie	50
Przygody i kłopoty Fotografa, komed. w 1 akcie	50
Racławice, obrazek dram. w 1 akcie	25
Renegat, dramat w 5 aktach ...	50
Rzeź w Krożac...	
Skalmierzanki, ...	
Słowiczek, kom...	
Sobieski pod W...	
Smakosz jaj, k...	
Spotkanie, kro...	
Spóźnione zalo...	
Surdut i sierm...	
Św. Eustachius...	
Syn Wolności, ...	
Szewc arystokr...	
Tajemnica chat...	
Tyrolskie Pieśn...	
Trzeci Maja, o...	
U przekupki, k...	
Ufność bez gra...	
Ulica nad Wis...	
Ulicznik Chicag...	
Ulicznik Parys...	
Werbel domow...	
Wesele na Pra...	
Wesele Podlask...	
W obozie, W ...	
Wiesław, obraz...	
Wolność i niew...	

Posiadamy ...
tych sztuk t...

1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.